8561

IV

a) Sewer.

I. W Klesrczach, nowela. II. Magdusia, obrazek malowany w słońcu. W Krakowie. Spółka wyd. Pol. 1898. W tym tomie zawarte powyższe dwie nowelle posiadają te same zalety, które cechują i inne utwory wytwornego pisarza. Styl jasny, zwięzły, a zarazem humor jasny, złagodzony optymistycznym podkładem w opowiadaniu, sprawiają, że się je czyta z prawdziwem zajęciem. Zacny autor posiada ten humor niewymuszony, który nie tulić na czytelnika, jakby się ku niemu wychylało wyraźnie wrażenie niewdzięczne, miłe, przyjacielskie oblicze. Czuje się za temi jasnem opowiadaniem, które tak za serce chwyta, i uśmiechnięte szlachetne fredrowskie oblicze!

[W Klesrczach zajeżdża się

Z humorem i „Sewerowskim" maluje który może niżej śmieszność prowincjonalnych pań (Magdusia) i wielkie ubóstwo ducha tych figur mieszczańskich, pełnych hypokryzji, wyrachowania na przyszłość i innych wielce zbawiennych cnót mieszczańskiego katechizmu (W Klesrczach).

W Klesrczach znajduje się młody prawnik, który przed sześciu laty, jako student pierwszego roku, zaręczył się lekkomyślnie z „tłuścioszką" Basią, córką naczelnika sądu. W Klesrczach znajduje się naprawdę. Bo z jednej strony ciągnie go wiedza, której dwa lata ostatnie w Heidelbergu poświęcił, do dalszych studjów pełna go rodzina wysoce inteligentna: przyjaciel filozof z matką i siostrą Maryną, będącą dziś jego ideałem, marzeniem od dwu lat, spędzonych za granicą w Heidelbergu, a z drugiej strony rozsądku narzeczona, której już nie kocha, papa-urzędnik i cała filisterska rodzina pragnąca jak najprędzej zapadnięcia córki z „słodkie kagańce małżeńskie" i z młodego filozofa zrobić „porządnego człowieka", mającego stały dochód. Trudne wyjście. Młody człowiek czuje się schwytanym w klesrcze, rozpacza, ale nareszcie zwycięża poczucie honoru — żeni się z „tłuścioszką" Basią, szepcąc rozpacznie do ojca na ostatku: „Wszystko stracone, oprócz uczciwości!" — Oto szkielet opowiadania. Po przeczytaniu pesymistyczny nastrój udziela się myślom czytelnika. Czujemy, że społeczeństwo traci „pracownika inteligentnego" z chwilą, kiedy ten wpada w filisterskie błoto, żeniąc się z Basią... Niestety! Tak się w życiu dzieje. Ilu to ludzi... cóż, schodzi i ginie. Sewer umie trzeźwo patrzeć, przyjrzyjcie się jego postaciom, zdaje się, że znajome nam wszystkie, bo żywcem „wykrojone" z życia...

„Magdusia", obrazek nader pojedynczego tematem, traktowany bardzo szkicowo. Lekki rysunek postaci nie uplastycznia całej pełni ich wewnętrznego życia. Ale też zapewne nie było to w zamiarze autora, który zato postać bohaterki Magdusi skreślił wybornie, jeżeli nie z małą przesadą. Siostra nauczyciela pełna przesady, polująca na męża „kapeluszem z białym welonem", uwieszona u furory", jeżdżąca na jarmarki i wychodząca po wielu zawodach za leśniczego — to częsty typ na naszej prowincji. Obrazek, owiany szczerą wesołością, czyta się bardzo przyjemnie. I uśmiecha się człowiek z ludzkich wad... a jakże! lekarstwo na...

Treść. (List pisany kobiecie ze wsi [illegible])

Wielebny Księże Drogi Wujaszku! –

(Uprzedzenie) – dlaczego... Staranie o rodzinę. (Wydanie dwóch córek jego brata)

Przykro mi bardzo, że w osobistych sprawach muszę się odezwać do Wielebnego Wuja, ale martwi mię to już oddawna i smuci, że Ksiądz niechętnym na mnie patrzy okiem... a przecież w sumieniu swym nie znajduję ku temu żadnych powodów. Wiele Wiel. Księdzu wiadomo, że całe chęci moje i starania zwracałam ku temu, by, o ile moje siły starczą, być użyteczną rodzinie Kochanego Wuja. Mogę z ręką na sercu poświadczyć i każdy sprawiedliwy przyzna, że może nikt nawet z najbliższych nie przypadał tak zawsze i do dziedzica za tą rodziną, do której po mojim mężu, a bracie Wiel. Księdza... Mimo to ludzie oczernili mnie w oczach Jegomości, powodując się chyba jedynie zazdrością i innymi niskimi instynktami, bo nie mieli nawet cienia rzeczywistego powodu. Nie wiem już i którzy, czy zrobili to dalsi, czy bliżsi, coby mię jeszcze więcej zbolało, ale czuję, że chyba z powodu tych uprzedzeń serce Koch. Wuja odwróciło się ode mnie i od męża, bo przecież ufałam zawsze w przychylność Księdza J. dla nas, i dotąd nie tracę nadziei, że zniknąć te uprzedzenia. Ufam bowiem w pomoc Dobrotliwego Boga, który od wieków [illegible] w Prawdzie, a z drugiej strony wierzę w światłość umysłu Wiel. Księdza..., że rozezna łatwo prawdę od fałszu gdy się zastanowi nad ostatniemi przejściami swojej rodziny, która musi być [illegible] drogą, a której ja poświęcałam bez skargi wszystkie zabiegi, nie żałując zdrowia i mienia... Wiadomo Wiel. Wujowi, że majątku żadnego nie posiadamy, ledwo zdoła on nas wyżywić, a przecież nie wahałam się (bezinteresownie) ani chwili gdy szło o wspieranie z pomocą najbliższych... Tam gdzie materyalnej pomocy nie było potrzeba – tam chętnie z radą pośpieszałam, a zawsze miałam przed myślami jeden cel: szczęśliwość moich najbliższych, dobre powodzenie rodziny Koch. Wuja.

I dziś, gdy zadłużyliśmy się na koszta wydania za mąż dwóch [illegible] brata Wiel. [illegible], które to kosztują jak każdy z nas! i sama wszystko ponosiłam, gdy zewsząd dziedzicy przeszkadzają, że aż myśli od utrapień kołowacieją – wszystko mi jednak nie sprawia takiej przykrości, jak to, że Drogi Wuj jest niechętny i uprzedzony dla mnie i dla mego męża, a brata swego, chociaż (Bóg świadkiem), żadne serce w rodzinie nie jest Ci Drogi Wuju tak życzliwe, jak nasze...

Tyle tylko mam pociechy, że ile te myśli przykre i wyrzekania mi [illegible], idę przed ołtarz i tam poświęcam je Najwyższemu, Którego Opatrzne oko i Sprawiedliwość nie zapomni o najlichszym robaczku.

Te słowa proste, z ciążące się spod serca pragnęłam przesłać Wiel. Księdzu i Dro. Wujowi, które choć w części usuną może uprzedzeń – Przepraszam, jeśli nie wyraziłam się godnie, tak jak pragnę, dobre serce Wuja wybaczy te usterki bo rozumie, że prosta wiejska, że nie mam słów, na wyrażenie wszystkich myśli, które chowając się w duszy, są wiecznym jej utrapieniem. –

(Poradnik)

Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Hasło. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina. 1901. str. 68.

„Dość już długo, dość już długo brzmiał na strunach wszechświat żal! Czas ude-rzyć w strunę drugą...” – dzwoni gdzieś potrzeba, wstające w piersi mocne, gromkie, hartowne, jak stal. Powietrzem podjęte to wołanie, na szkiełtach berlistych drzew gra, jak na harfach, budzi gdzieś marzące Wenedów i po zepsutych dachach topole skrzydłami, jako jesienny wiatr. I budzi śpiących. Powstają z łóżek, z pościeli, i szeroko otwartemi oczyma przeszywają ciemność, wsłuchując się w melodyę, idącą od pól. W duszach ich dziwna cisza się przemienia. [illegible] I oto jeden z pieśniarzy niewielu ujmuje harfę, struny rozpalone ze stali, by zagrzmieć bój ostateczny, [illegible] powiem: „Dziś idzie” – drugi zaś korowód weselny zwodzi na [illegible] i witając „dokoła gwiazd” wschodzi, gra przygodnie szyderczym uśmiechem na wietrze – A trzeci znowu w rozpaczy wzywa wyrzeka [illegible] przypomina sobie hasło, jakie w młodzieńczych snach rzucał płomiennie zapalony – Wszystkich zaś moc, że ponad duchem ich przechodzi Moc i w ich sercach potężny zew wołanie: Czas uderzyć w strunę drugą!... A może to jeno złuda? Skąd? Z jakiej potrzeby? „Nie gawędźcie gospodarzu – podźcie się spać!”

Przecie jednak wiem, że z tej potrzeby, z tęsknoty, jak dźwięk w powietrzu dzwoni, zrodziło się wydanie „Hasła” Tetmajera, z owego oczekiwania, że warto, nie wiem, po co, w tomiku powiada:

„Że tak wspaniale umiem błyskać,
Sądzicie, że nie zdołam grzmieć?
Mylicie bardzo się – by ciskać
Gromy – talent też mogę mieć!”

Są to utwory dawniejsze poety, po większej części okolicznościowe, spojone jedną ideą – hasłami wolności. Nierówność w nich jest wielka, jak nierówna odległość czasu, w którym są stworzone. Są więc rzeczy i słabe (np. Hasło, wiersz z Heinego), które obniżają wartość całego zbiorku, ale są i piękne, godne bohaterów, których pamięci poświęcone. Z tych naj-piękniejszy, bo najszczerszy, hymn napisany w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego.

W. Orban.

Lucyan Rydel. Poezye. Nakładem księgarni D. E. Friedleina. 1901. Warszawa, E. Wende i Sp. str. 148.

Znałem bardzo zdolnego grajka, o którym ludzie, na jego pochwałę, powiadali: „On ma takiż talent, że co usłyszy, to wygra!” I grał wszystko z pamięci: góralskie śpiewki, kołomyjki, mazury, czardasze, kujawiaki i wszystkie tańce, ba, nawet marsz Radeckiego, „tak jakie?), co ze siebie, to nic nie potrafi” – powiedzieli mi na ucho – „Ale co tam o to, aż dusza skacze”, kiedy gra, aż dusza skacze! I przepięknie grał. Mógł całą noc grać do rana, a ręka mu nie zwiędła. Kiwał się drzemiący, a wszyscie grał.

Zdaje mi się, że p. Rydel ma taki „talent”: „Co usłyszy, to wygra”. Na-wet bardzo ładnie. Ale wygra po swojemu, na odmienną nutę. Wszystko u niego cacane, wymu-skane, gładkie, nawet krzyk ma jakieś tony miękkie, jak w piszczałce. Nie dziwota, że go p. Gawalewicz „przycisnął do serca” zaraz po pierwszym wydaniu jego „Poezyi”: dwaj tkliwie zawsze liryczne ogie-ń gdy się zejdą; i płaczą nad sobą z radości wielkiej, że się zeszły, że czyta obie współczesne. To wszystko tkliwe. Takim mikrozmaitym liryzmem cały tom przesiąknięty, to ze wielu. Ma też p. Ryde-lowi [illegible] ambicye poetycka, a jakże! Tetmajer napisał sześć sonetów [illegible] cały, formniejsze wrażenie odniesione, można tylko powiedzieć [illegible] p. Gawalewicza: „Tak mi jakoś, tak mi jakoś, że sam nie wiem.”

~~greckich~~ z mitologii wziętych postaci greckich. P. Rydel powiedział sobie: ja napiszę dwanaście! I napisał. Ani o jeden mniej. Te sonety są najlepszą częścią zbiorku. Tu potrzeba było przedewszystkiem techniki pisowania i misternego rzeźbienia, a tę posiada p. Rydel bezsprzecznie ~~[illegible]~~ w wielkim nawet stopniu. Połowę książki zajmują wiersze, ~~[illegible]~~ znane do ~~[illegible]~~ rzeczy [illegible], na temat miłości, tęsknoty i życia wszystkiego. Naturalnie: kwiatuszek i słońce ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ na tle zbożowych zbóż. Tak mało szczerości w tem wszystkiem, że czytelnik ze zdziwieniem staje. Jak można pisać, nie czując? – A może kto tak czuje, nie znaczy?[2] ~~Na to [illegible] Pan Bóg dał [illegible] język, aby gadał.~~ Ha, to już muszę zamilknąć. Chciałbym jeno zaznaczyć, że p. Rydel ~~włada język~~ ma język, ~~co~~ czystym włada nim dialektem. I ~~[illegible]~~ [illegible] pisuje tylko w myśl chrześcijańskiej zasady: Na to Pan Bóg (człowiekowi) dał język, aby gadał. A którzy druk wynaleźli...

W. O.

Breder.

„Poezye" p. Bredera nie są poezyami i nie mają prawie żadnej wartości.

Książki: (Illustracya Polska)

Kazimierz Przerwa-Tetmajer. *Hasła*. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina 1901. str. 68.

Potrzeba rzeczy silnych, jaka dziś w powietrzu drzemie, zrodziła „Hasła" Tetmajera. Są to utwory dorywcze poety, po większej części okolicznościowe, spojone jedną ideą, hasłami wolności. Nierówność w nich jest wielka, bo też nierówna odległość czasu, w którym są stworzone. Są więc rzeczy i słabsze, jak wiersz „z Hejnego" i które obniżają wartość zbiorku, ale są i ustępy wspaniałe, godne mistrzów, których pamięci poświęcone. Z tych najpiękniejszy, bo najszczerszy, hymn, napisany w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego.

Jerzy Żuławski. *Poezje*. I. Wydanie nowe i poprawne. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina. 1901. str. 273.

Przeważną część drugiego tomu wypełniają młodzieńcze wiersze poety, wydane już oddzielnie przed paru laty w dwóch zbiorkach („Na strunach duszy" i „Intermezzo"). Słyszy się w nich gdzieniegdzie jeszcze nuta romantyzmu, która została z przebrzmiałych pieśni wieszczów, ale częściej odzywa się zgrzyt własnych słów twórcy, podobnych [illegible] klejnym złoto. Widać mozół i zaciętość w zdobywaniu sobie ołtarzów, na których twórca ów [illegible] własnego boga, ale też widać z pracy owej, że sobie podoła wykuć gmach z własnych głazów. Widać to, zwłaszcza z drugiej części („Eri" i „Ksenofanes"), która była już znacznie później pisana. Znajdują się tam zwroty pełne mocy i [illegible] silne wrażenie czyniąc [illegible] Kohelet, tej poezji.

Józef St. Wierzbicki. *Rapsody*. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. 1901. str. 80.

Trudno o „Rapsodach" coś powiedzieć; chyba to, że wyszły [illegible] i że je napisał utalentowany człowiek. Są utwory, i nieraz wybitnych pisarzów, które się jakoś nie [illegible] je, nijakie w treści i w formie. Nie można o nich mówić źle, ani pochlebnie. Wrażenie czynią jakieś [illegible], ani dodatnie, ani też ujemne, a przecie nie można go nazywać nicością. Do takich utworów należą „Rapsody". Formą przypominają ballady mówione naszych pomniejszych romantyków.

W. O.

Jan Świerk. *Z szarej przędzy*. Powieść współczesna. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego 1901. str. 427.

Autor kreśli ze znajomością prawdziwą szare życie nauczycielek miejskich w Galicji, [illegible] ich do chłopów, dworu i plebanii, przyczem stara się przez usta bohaterki na każdym kroku przekonywać czytelnika dla swoich „idei" społecznych, jak z tego widać, powieść ma wartość rozprawy, a nie utworu artystycznego. Charaktery [illegible], bo dużo [illegible] mało, kreślone są jednostronnie bez psychologicznej prawdy. Ale zalecić książkę wypada — choćby dla tendencji poczciwej, z jaką napisana.

W. O.

Leopold Staff. Sny o potędze. ~~Warszawa~~ ~~Gebethner i~~ Wolff – 1901. str. 140.

Pierwszy tom poezyi wydał Staff i tym ~~tworem,~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ odrazu tym, czym [illegible] odrazu w pierwszym rzędzie naszych wybitnych poetów. „Sny o potędze", to przenajczystsza poezya kryształowa, nieskazitelna niemal. Bo i forma doskonała odpowiada głębokiej myślowej treści zawartych w książce utworów. Jest ich sporo, jak na początek, to ~~[illegible]~~ nawet bardzo wiele, a ~~[illegible]~~ każdy piękny swoją własną pięknością i odblaskiem ~~[illegible]~~ [illegible] ogólnym, jaki rzuca na twory swojej wyobraźni i wszystkie odczuwalne [illegible] wielka, skrystalizowana w sobie, ~~[illegible]~~ rozświecająca własnym ogniem duszy, nie pożyczanym od słońca i gwiazd innych. Ani jednego słabego wiersza niema w całym ~~[illegible]~~ tomie. Przewraca się wszystkie karty z prawdziwą rozkoszą. Co najbardziej zdumiewa, to ~~[illegible]~~ męska myśl w tak młodym wieku. Taki np. hymn do Kobiety-matki. ~~W dwudziestym roku życia~~ ~~Ścisła prawie~~ ~~[illegible]~~ Któż w dwudziestym roku życia tak umie ~~na życie patrzeć~~ – prawie że z chmur? Albo takie porównanie:

„Wszechświat się cały dzwonem stał, a jam jest sercem tego dzwonu.
Olbrzymi dzwon brzeg oparł swój o widnokręgi nieboskłonu.
Trącony w ruch, rozchwiany w pęd, rozmachem miota się i ciska,
Buja nad chmury, spada w dół... szalona, straszna ma kołyska!
Ja, serce dzwonu, pełen trwóg w przestrzenie przerażeń oszalałem
I w [illegible] twardy spiż uderzałem okrwawionym czołem!"

Chcąc wykazać wszystkie piękności poezyi Staffa, ~~a jest ich~~ trzeba by studya pisać. ~~[illegible]~~ ~~pisać~~ ~~[illegible]~~ ~~z [illegible]: Gwiazda wschodzi.~~ Uczynią to zapewne inni ~~[illegible]~~. Ja tylko pragnę zwrócić uwagę czytających ~~[illegible]~~ na książkę skromnie wydaną, a zawierającą prawdziwe skarby poezyi, tak u nas rzadkie, mimo tylu piszących „poetów". Naprzeciw młodego Staffa można zawołać z [illegible]: „Gwiazda wschodzi!".. I nie będzie przesady w słowach, bo ta „gwiazda" ~~[illegible] się w słońce~~ rozpłomieni się w słońce.

Wł. Orkan

~~[illegible]~~ Edward Leszczyński. Poezye. Kraków, Gebethner i Spółka 1907. str. 100.

Miło się czyta poezye Leszczyńskiego, co przedewszystkiem sprawia muzyczność wiersza i język czysty, nieskalany. Ale głębszego wrażenia nie wywołują. W każdym razie w powodzi ~~tej~~ liryków trzeciorzędnych, jakiemi gorąco wydawnictwa nas zalewa, ~~jest to zjawisko dodatnie~~ książka p. Leszczyńskiego jest dodatnim zjawiskiem i nie powinna utonąć w niepamięci. Jaką drogę talent ~~nie~~ autor zakreśli w przyszłości, nie można wywnioskować z tych ~~[illegible]~~ preludyi. ~~Można~~ tylko powiedzieć ~~[illegible]~~: piękna gra.

V.O.

Stanisław Przybyszewski. Tańce miłości i śmierci. I. ~~Złote runo~~
Lwów. Nakład Księgarni Polskiej
1901. Książkę tę, ozdobioną trupią
czaszką, dokoła której tańczy wieniec
kobiet) poświęconą Deo ignoto, skła-
da ~~się z dwóch~~ wypełniają dwa drama-
ta ~~kaznac~~: Złote Runo, w 3 aktach,
i Goście w jednym akcie. Z treścią
ich nie będę zaznajamiał szan. Czy-
telników, bo zapewne każdy będzie
się starał przeczytać je lub ~~oba~~
~~czyt~~ wysłuchać w Rozmaitościach
jesienią. Powiem jeno parę uwag
o tych utworach, mniej o nich, niż
raczej z powodu nich. Zdarzyło się, iż
w sławnym grodzie halickim radca
miejski jakowyś (niech imię zosta-
nie!) wnosi ~~interpelację na posie~~ interpela-
cyę do prezydenta ~~o usunięcie~~ zdjęcia z afi-
sza „Złotego Runa", ~~jako~~ które wówczas
wystawiano, „jako sztuki ~~ni~~ niemo-
ralnej i zgoła szkodliwej." Brednie!
Zapewne słyszał, ~~lub~~ ~~wyczytał~~ czytał

7

gdzieś, że Przybyszewski „same nie-
moralne ~~[...]~~ mamy * ~~[...]~~ przyjęcie".
Uwierzyć w to, bo jakże? Ciemna nie
uwierzyć? ~~Na dramata zaś nie cho-~~
~~dził, więc sztuki nie widział~~. A dowiedziałby
~~się~~ z wstydliwości, gdyby umiał wniosko-
wać choć z własnego życia: jak on
kiedyś miał kawiarnię nocną z ~~z~~ nie-
moralności ~~życia, został radcą, opła-~~
~~cał~~ podatek ~~pod~~ płacił, a potem został
~~radcą~~ i wtrożem wszelakiej moralno-
ści ~~miejskiej~~ — tak samo mógł i Przy-
byszewski dojść do katechizmu.
Cóż, wnioskować nie umiał, sztuki
zaś nie widział ~~[...]~~, albo ~~do~~ też w żar-
liwości nawróconego grzesznika każde
przypomnienie życia swego ~~[...]~~
~~[...]~~ (choćby w zakoń-
czeniu: „Nie cudzołóż!") uznawał niemo-
ralnem. I... ~~sztukę cofnięto~~ „Złote
runo" cofnięto z afisza, przerwano
wystawianie. A tendencya sztuki? „Nie
cudzołóż!" ~~To przykazanie~~ Bo za winą
~~kara~~ idzie kara, idzie, jak cień za czło-
wiekiem, nieodwołalnie, i nie kończy
się ze śmiercią, ale na pokolenia spada.
Takie jest zadanie sztuki, pokazane
na paru przykładach. [Więc + sztuka

5 / 31

silnie tendencyjna. Czy przekonuje?
Przemawiałaby do serca, gdyby... („to „gdyby" jest bardzo ważne!") gdyby autor stał ponad ~~[illegible]~~ cierpieniami w sztuce osobami, a jeśli ~~[illegible]~~ przez ~~[illegible]~~ nie [illegible] zone i gdyby [illegible] w sercu ~~[illegible]~~, bez względu łzy kg. Tej etyki nie mają, tylko potworną: nic o godności ludzkiej i moralności ~~[illegible]~~ rozczarowaniu ~~[illegible]~~ i dziecięcej, nie ~~[illegible]~~. ~~Patrzymy na sztukę jakby patrzał~~ I to ~~[illegible]~~ dramat raczej ~~[illegible]~~ się że wszystkie tortury, nigdzie ~~[illegible]~~ osób. A jeszcze — w pierwszym wypadku — osoby muszą być żywe, czyny ich wiązać się w jedną linię, wypływając z konieczności, z ich wewnętrznych pobudek działania. ~~Wtedy~~ Autor ~~[illegible]~~ tylko ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ odchyla kurtynę, ~~[illegible]~~ i powiada: „Patrzcie, ~~[illegible]~~ jest ludzkie życie. Ja się też przyglądam z boku i cierpię ~~[illegible]~~ albo ~~[illegible]~~!" Tu autora ~~[illegible]~~ nie widać, nie znamy ~~całej~~ jego duszy, ~~[illegible]~~ czasem pod[illegible] jakieś słowo ~~[illegible]~~ się i niebie.
~~[illegible]~~ ~~tylko~~ ~~[illegible]~~

Można tylko odczuć go, jak się
z obrazu, z zestawienia barw, odczu-
wa duszę twórcy. Stoimy przed
życiem scenicznym i sami o nim
~~[illegible]~~ w sercach swoich urabia-
mimo) ~~mamie~~. ~~Jednak~~ ale gdy nam je
autor narzuca, gdy stanie
sam na scenie i pocznie
grać przed nami ~~życie~~ ~~[illegible]~~
za wszystkie osoby, ~~[illegible]~~
nie widzimy już ludzi nie ~~[illegible]~~ wśród
~~[illegible]~~ żyjemy z nimi, ~~ale~~ widzimy tylko
jednego człowieka, który cały
odkrywa swoje ~~grę~~ przed ~~nami~~ /
Przyczyny muszą być wielkie
~~i tak jedna rozczyna Dusza~~
~~[illegible] musi być~~, abyśmy
czuli, że stoimy przed bóstwem ~~[illegible]~~ prze-
dziwnym, musimy odczuć w jego
słowach odbicie naszej duszy. Bo
inaczej ~~[illegible]~~ spośród jego nie
wyjdzie ~~tyle~~ nad aktorostwem.

Tak więc i „Złote Runo" nie wzrusza, nie przekonywa. Etyka dziedziczna osób, a przez nie autora, ~~przeł.~~ wypływa z kompromisu ogólno-ludzkiej moralności z dziedziczną nietzscheańską. ~~To obniża wartość sztuki i stawia ją w rzędzie~~ Przez to dramat upada – pozostaje torturowanie i rzeź niewiniątek. Na krzyk autora: ~~nie cud~~ w sztuce: „Nie cudzołóż!" – można tak samo odrzec: „Nie zabijaj!" ~~Nie drzeć ludzi [illegible] przyczyn~~ ~~A~~ A to jest przykazanie, ~~w dramacie najwyższe~~ a w dramacie pierwsze, ~~ważniejsze~~ jeśli, aby wyczuć, nie ma wielkich przyczyn. Wnet przybędzie godzi tej katechizm z dziesięciorgiem życia nietzscheańskiem. Aby módz tworzyć dramat, ~~trzeba~~ trzeba zapomnieć obydwu. Inaczej farsą będzie każda tragedya i st. na bólu niezrozumiałemi dla pierwotnego człowieka.

Tyle o „Złotem Runie". Drugi z wymienionych utworów, Goście, jest, wedle ~~mego~~ mego przekonania, najlepszy ~~z~~ z dotychczasowych prac Przybyszewskiego. Tak szczytnego dramatu

chyba ~~u nas niema drugiego takiego~~ —
u nas niema. Zakończenie ~~z gdzie popełnio-~~
~~no~~ podobne, jak w poprzednim: za
~~zbrodnią~~ winą idzie kara, ulatuje spokój,
a ~~dom~~ wypraszanym ~~ktoś~~ z gospodarzem
zapełnia się dziwnymi gośćmi,
~~a~~ przeprowadzenie innego i o[illegible] ~~wyższe~~ [illegible].
Dramat, jako symbol, jasny, ogromnie
plastyczny, czyni wrażenie potężne
ze sceny i z książki.

którzy go nie opuszczą aż do śmierci.

—

~~W końcu o technice utworów.~~
~~Przybyszewski nie ma wyczucia dzisiej-~~
~~szej sceny~~ Pod względem technicznym,
~~oba utwory powyższe są zrobione~~
~~świetnie~~ raczej podobny wymaganiom ~~sped~~-
~~ale~~ nowoczesnej sceny, oba powyższe
utwory są zrobione świetnie. Widać
w nich ~~nie~~ duży nakład pracy i mozo-
łu. Gdybyśmy to „literaturą" zwali, ~~pojęte~~
pogardliwie, jak Przybyszewski w „teoryi
sztuki", to rzeczywiście prace jego są li-
teraturą. — ~~pracami czysto różnymi~~
„~~wypracowaniami drugi talent tylko~~ obj.
Bo ~~nie są przecie~~ objawieniem
przecie nie są.

W. Orkan.

Epifania (Jasełka szczyrzyckie), obraz sceniczny w 3 aktach, 6 odsłonach (z nutami), ~~przez M. Waligórę~~ napisał M. Waligóra.

Jest to rzecz wcale udatna, wyróżniająca się ~~dodatnio~~ z pośród wielu podobnej treści utworów. ~~To też~~ I słusznie, ~~powiada~~ też autor powiada w przedmowie: ~~powiada~~: „Dzięki ~~dobrej chęci~~ dobrym chęciom mamy już dosyć wydanych Jasełek, lecz wiele z nich nie odpowiada swojemu celowi. Są bowiem albo zbyt lekkie, albo trudne, wymagające wybitniejszych sił muzycznych i aktorskich. Chodzi mi przedewszystkiem o lud wiejski i małomiasteczkowy..." Wskazane tedy były Jasełka, któreby starszych ~~i dzieci~~ ~~bawiły~~ [illegible] nie nudziły, a dla młodszych zaś ~~[illegible]~~ były przystępne..." ~~[illegible]~~ Że temu zadaniu odpowiadają ~~[illegible]~~ Jasełka szczyrzyckie, dowód, iż „były grane dwukrotnie ~~[illegible]~~ w szkole ludowej ~~[illegible]~~ w Szczyrzycu. ~~[illegible]~~ „Przedstawienie (z mas) ~~[illegible]~~ wykonały dzieci szkolne w wieku od 8–12 lat ~~[illegible]~~. Dano ~~[illegible]~~ 10 przedstawień, a za każdym razem budynek szkolny w formalnem był oblężeniu. Karety, sanki i sanie zajeżdżały, jak na wystawy. Mężczyźni ocierali łzy z rozrzewnienia lub śmiali się do rozpuku. Zadowolenie, radość i uznanie były jedynem celem przedstawienia." To też Jasełka szczyrzyckie można polecić gorąco wszystkim zakładom ~~szkolnym ludowym~~ wychowawczym i teatrom ludowym.

Stanisław Wyspiański. *Wesele*, Dramat w 3 aktach. Wydanie drugie nakładem autora, Kraków 1901.

Wesele w prostej chacie leci niebylejakie. „Pan z miasta”, i do tego poeta przy czasie, żeni się z wiejską dziewczyną. Mieszanina barw, strojów, i gwarzących wielu w jednej izbie, z której tańczą, w drugiej, przyległej, [illegible], odpoczywają po tańcu, przewijają się parami jak barwne zygzaki. Wszystko się kołysze rytmem granej melodji, całe mrowie osób weselnej izby, przy tańcach, gdzie migotają wstążki i oczy pawich piór. Wśród tupotu, tłumionego zawodzeniem skrzypiec i brzęczeniem monotonnem poważnego basu, toczą się rozmowy lekkie, pełne naiwności, to znowu galanterya wyszukane, dziergane sztucznie, jak koronki, „przez pół serjo, przez pół drwiąco”, a czasem, gdy temperament krew rozpali, to chłopskie „przekorne” słowo wypadnie, ale je zaraz [illegible] wir tańca i na powierzchni weselnego koła toczą się szczere rozmowy piana migotliwych fal.

— Żeby mnie tak niejedna która
sercem już dysponująca,
tak po prostu: no chcę ciebie,
~~jak jaki wszystkie dziewczyny~~ —
— To niby ja te dziewczyny,
ja oświadczyć się muszę?
Skądże takie pewne rzeczy?
Choć zimno, można się sparzyć.
— Amor mógłby gospodarzyć,
amor, dziecko skrzydlaty, psotny

- Pretensyj do skrzydeł wcale
- Wszę ~~się~~ na pretensyjach kończy
- A nie kończy się w kościele.

albo: ~~pani marzy o kochaniu~~
~~Co tam pani serce czyje!~~
~~- Mnie pani strzelać batem?~~
~~- Tak przez nogę?~~
~~- Tak w powietrze, a szeroko,~~
~~- Co tam pani~~
- ~~Elektryczność~~ z ~~oczu~~ bije
- ~~Zgrzałam się przy tańcowaniu~~
- Pani marzy o kochaniu
#Co tam pani serce czyje!
- Może pańskie serce batem ? -
- Mnie pani strzelać batem ? -?
- Jak to, po co, tak przez nogę?
- Tak w powietrze, a szeroko
- Co tam panie serce czyje;
#A mnie pan kopnie nogą ?
- Tak przez nogę ?
- Nie tak swoją -
Tak w powietrze, a wysoko
- Na co, po co ? ~~Dla niczego~~ ?
- Dla niczego
- To zagadka
- Sfinks
- Meduza
- Może z tego pan odgadnie
nowoczesny styl harbura,
tak, jak ja odczytam snadnie
próżność na wysokiej skale
w swojej własnej sferze morale.

albo nowo:

- Jak z tym rydzem?
- Było, jak go kułem w pysk
juzem myślał, że się stoczył,
on się jno krzesłem zamroczył,
a nie upadł, bo był w środku. [illegible]

~~Snują się rozmowy bijąc się~~ Snujące się rozmowy gdzie-śnio, jak wstęgi na wietrze: białe, błękitne, ~~niebieskie~~ i czerwone krwią. Obrazy się zmieniają, jak w kalejdoskopie – linie wychodzących i wchodzących par. Wszystkim weselnie po zapomnieniu, ~~wszystkie brudności~~ ~~[illegible]~~ kręcą się, rozbawieni, w tem zaczarowanem kole, poczciwości ubierając rozświeconą chętą. ~~[illegible]~~ Pan młody ~~[illegible]~~ wszystkim ~~rozpowia~~ naokół rozpowiada o swojem wielkiem szczęściu, ~~kiedy musi wypowiedzieć jego~~ ~~[illegible]~~ Zaściankowe snujące wiersze na temat ~~[illegible]~~ życia wiejskiego.

– Ja to widzę, ja to słyszę:
I ten spokój i tę ciszę,
Sady, drzewa, łąki, gaje,
Orki, żniwa, sioła, maje,
Ja to widzę, ja to słyszę –
Kiedyś wszystko to napiszę.

Na razie jeno mówi, opowiada każdemu, czy go kto słucha, czy nie. W chłopskiej sukmanie, w czapce z pawiemi piórami paraduje, jakby ~~[illegible]~~ przychodził mu się strój hetmański, ~~nie widzi~~ szczęsliwy, nie widzi ~~[illegible]~~ uśmiechów patrzących nań ócz, ~~nie~~ ba, nie ~~[illegible]~~ słyszy nawet ironii w słowach ~~Żyda~~, arendarza, który ~~go podziwia~~ się dziwuje z boku.

– Pan dzisiaj w kolorach się mieni
pan to pewnie jutro zmieni
– Narodowy, ludowy strój! – ~~[illegible]~~.
– No, jak się narodu tyczy,
Panu wolno – a to dobry krój.

Powoli jakoś nowe poczyna się ~~[illegible]~~ budzić w ~~sioła~~ weselnej chacie. Dusze, uśpione zapomnieniem, poczynają się budzić, zrywają się pragnienia, z pomroku, jak mgły ~~[illegible]~~ zwiewne.

– Ja, gdybym była jakąś panią,
Naprzykład taką, wiesz, Fortuną,
Tobym oddała złote runo,
Żeby dać wszystko ludziom tamtym.

Urodził się najpierw w ~~duszy~~ litościwem sercu dziewczęcem, a potem w tłumie rozmów ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ odezwał się przez różne dusze – różnie.

– Gdyby tak ustroić się w róże
I wejść na ogromny stos
drzewa
i pokazać: jak [illegible] ~~[illegible]~~
człowiek, co w różach na stole umiera ~~się~~

Marzy poeta, myślami porwany, i posyła do brata swego, ~~gospodarza~~ malarza:

– Takie mi się śni(?) dramat
Groźny, smutny, posępny(?),
Jak polonez...

A brat, oczarowany(?) potrząsany o swoje wnętrzne pragnienie, mówi:

To tak w każdym czas coś woła(?):
Jakaś historya wesoła,
A ogromnie przez to smutna...

I tak poczynają się dusze opowiadać ~~[illegible]~~ swym myślom ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ nie ~~[illegible]~~ snują dramatu w sobie ~~[illegible]~~, nie widzą dziwnych gości, którzy ~~[illegible]~~ ~~przywołane~~ pragnieniami, w skrytości serca schowanemi, poczynają ~~już~~ schodzić na wesele. Najpierw zjawi się Chochoł, na upiornie panie młodego, bo ten banalnem szczęściem syty, zapomniałby rady świat, nawet.. Chochoła. Niech wszystko tańczy!.

W rozbawionej izbie wesele, w otwartej sieni mrok. Wśród dźwięków, pojących winem, miłością, weselną nocą – poczyna się dziać przemiana dziwna. Pragnienia, rozbudzone, żywią się w samotności; najskrytsze myśli, chowane za dnia przed słońcem, wychodzą w mroku z ukrycia, ubierają kształty żywy, istotny i stają ~~przed oczyma~~ nagle przed oczyma.

[illegible] Marysi Wojtkowej zjawia się żywe wspomnienie ~~[illegible]~~ zmarłego dawnego [illegible], który gdzieś w świecie zginął, ~~[illegible]~~ dziennikarzowi ~~[illegible]~~ refleksya szydercza: Stańczyk

Który, odchodząc, powtarza mu błazeńską bolę — poecie ukazuje się widmo jego ~~przygasłe~~ marzeń: wróż w pozłocie i rycerza, zakutego w zbroję — chłopu, który pamięta jeszcze nie zapomniany, ~~staje~~ staje na oczach upiór Szeli — a malarzowi [illegible], wołany we snach porażeń i zapadów, oczekiwany prorok czynu: starzec Wernyhora. Oddaje w jego ręce złoty ~~ga~~ róg — i każe zwołać wici, co ten czyni z uciechą, posyłając Jaśka z rogiem na wszystkie drogi.

Ma się już ku ranowi, dnieje. Chatę weselną ogarnęła senność, zmęczenie po nocnych tańcach, leniwe ziewanie. Wszyscy ~~mają~~ widziadeł nocnych zapomnieli, zdają im się nad ranem, jak senne majaki. ~~Zapo~~ Zabaczył i gospodarz o „złotym Rozkazie”, śpi na fotelu i rankiem się zbudza, pośpiesznie, gdyby głowę ~~zdobyć~~ [illegible] od nieprzespanej nocy zdobyć. To są dotychczasu „pańskie” — bo chłopi nie myślą o spaniu. Zbudzili się ~~przez kogoś~~ ponad wszystkim „rogu”, kupią się gromadą, do rąk imają więcej kosy z ściany — i już czekają, gotowi do czynu. Gdy zaś będzie otworzone pastwisko, w izbie weselnej zbierają się wszyscy i nasłuchują się ~~pilnie~~ uważnie, czy nie przybywa [illegible] od krakowskiego gościńca. Wtedy dopiero gospodarz przypomina sobie ~~nocne~~ zjawiska nocne.

— ~~Miał~~ Ma przyjechać z Archaniołem...
— Ma zapiać trzeci kur...
— Wyjrzeć, wyjrzeć stąd!
— Rany Boskie, słyszysz!
— Gdzie..?
— Spadły liście suche z drzew
— Ustał przecie wiatru wiew
— Zerwały się wrony dwie
Ze sadu — z ogrod w sad.
— Zajdź do pola!
— Cicho!
— Cyt!

Miałeś chamie złoty róg...

W takt melodji poczynają się ruszać pary cicho, jak ~~zaklęte~~ w hypnozie — naraz pieje kur. Jasiek z rozpaczą od [illegible] odchodzi — ale ... nie słyszą. ~~12/VIII go~~ tańczą, jak w sennej mamce. Chochoł nieprzestaje [illegible].

Poręba Wielka

~~Miałeś chamie złoty róg~~
Ostał ci się ino sznur.

dnia ~~Niedźwiedź~~.

Dziękuję za przysłanie mi d. 4 lipca książki. Z „Podniebia" było już w Poradniku sprawozdanie kogo innego, o „Rapsodach" napiszę niebawem, jak również o „Idei" Szczepanowskiego dla „Tygodnia".

– może i słychać co [illegible] niedźwiedzi.
– Szum!
– Słychać, słychać!
– Wielki dźwięk!
Wstrząsł, wstrząsł [illegible]...
~~słychać~~
– Cicho!
– Pędzi ktoś
– Zosiu, Zosiu, Boga proś,
– Powstanie na [illegible] gdzi
– Pędzi, ~~[illegible]~~
– jedzie
– Dudni
– pędzi!
– Coraz bliżej!
– Stanął, wszyst.
– Gdyby to [illegible] był...

~~Tak~~ I tak zamilkli w słuchaniu. Wpada Jasiek, ~~na szyi~~ bez złotego roku, który kiedyś trzymał, na szyi jino sznur — nie może się nijak dobudzić współczesnych wołaniem... A że nie w trop rzuca się chochoł zgramolił się na skrzynię, i poczyna grać.

akt I.

11

Pan młody: No, jesteśmy przyjaciele

Żyd: No, tylko, że my jesteśmy
tacy przyjaciele, co się nie lubią

. . . .

Żyd: pan się narodowo bałamuci

. . . .

szyła w Wiedniu na operze,
w domu sama sobie pierze —
No, zna cały Przybyszewski

. . . .

Pan młody: ja to czuję, że to słyszę:
i ten spokój i tę ciszę,
Sady, strzechy, łąki, gaje,
Orki, żniwa, złoty, maje, —
ja to czuję ja to słyszę,
kiedyś wszystko to napiszę. (do Racheli)

. . . .

Poeta: Taki mi się śni dramat
groźny, szumny, posuwisty,
jak polonez ... gdzieś z kazamat
jęk i zgrzyt i wichrów świsty.

Gospodarz: To tak w każdym z nas coś woła:
Jakaś historya wesoła,
a ogromnie przez to smutna.

. . . .

Chochoł: Miałeś chamie złoty róg,
Miałeś chamie czapkę z piór:
Czapkę wicher niesie,
Róg huka po lesie —
Ostał ci się ino sznur.

„przez pół Śliwicka — przez pół sługa”

Nowości literackie.

~~Na~~ skalnem Podhalu

Kazimierz Tetmajer. Na skalnem Podhalu. Zbiór nowel, ~~[illegible]~~, Nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa–Kraków, 1903.

Szczęśliwą można nazwać chwilę – szczęśliwą dla literatury polskiej, dla górali i dla samego autora – w której znakomity ten poeta, ~~i bezsprzecznie jeden z pierwszych współczesnych~~ skierował swoją twórczość na Podhale. Już w poezjach jego znachodziło się perły ~~[illegible]~~ (List Hanusi), zbierane po Podhalu. Ale dopiero te nowele są klejnotami zdobytemi, wydobytemi wysiłkiem artysty z ~~[illegible]~~ z niepowierzonej ~~[illegible]~~ starej rudy dusz ~~chłop~~ pierwotnych, chłopskich. Dusze te zna Tetmajer, i gwarę ich i indywidualną, jak ~~[illegible]~~ rzadko kto, jak góral-artysta. Widać – przypatrzył się im lata młode, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ pośród starych bajarzy przeżyte, ~~[illegible]~~ a te zapomniane ~~[illegible]~~ noce, ~~przy watrze~~ spędzone przy watrze, i ~~[illegible]~~ przesunęły mu przed oczy ten świat piękny, balladowy, umarły. Cóż tam za dusze! I jaka ich mowa! Jaka wspaniałość, na nie nie brakuje ~~[illegible]~~ (np. w szkicu „Jak wieszali Wojtka Chowańca", „Tatki temperamenta górskie") To się opowiedzieć nie da. To trza czytać. I jeno góral, lub z tym światem zżyty może odczuć całe piękno tych wspaniałych szkiców.

Liberum veto. (Pismo satyryczne, poświęcone literaturze, sztuce, polityce.) zaczęło wychodzić w Krakowie; pierwszy numer ukazał się 10 marca. Ma wychodzić 1, 10 i 20 każdego miesiąca. Odrazu wpada w oczy artystycznie podany, w motywach zakopiańskich wykonana przez p. [illegible] okładka, i piękny układ całości, zasługa drukarni (i wydawcy) Wł. Teodorczuka. Redakcja we wstępie powiada: „Chcemy stworzyć typ pisma, który się jeszcze nie przyjął w Polsce; pisma, poświęconego satyrze i karykaturze obyczajowej, politycznej i społecznej." „Liberum Veto" chce być trybuną tych wszystkich, którzy wyrażają pod ciężarem dzisiejszej niewoli duchowej, politycznej i narodowej; chce być protestem przeciw wszystkiemu, co złe i ciemne!" Numer pierwszy odpowiada (w większej części) temu zadaniu, zawiera pyszną satyrę: „Po wyzdrowieniu Galicji," cięty wiersz znanego poety „Program demokracji narodowej," bardzo dowcipne parodye poezyi współczesnych, Pietrzykowskiego, Biedera, Zbierzchowskiego, i mowę Lutosławskiego z przepysznie naszkicowaną jego głową. Treści dopełniają: [illegible] przejęte alegoryczne anegdoty, głosy i Bajki Ezopa. W tych ostatnich razi tylko zgoła niesprawiedliwe ugryzienie Staffa.

do rubr.

Literatura i sztuka.

Wydawnictwa księgarni A. Staudachera i S^ki^ w Stanisławowie.

Śmiało można powiedzieć, że w ostatnich czasach księgarnia ta okazuje się najruchliwszą na polu wydawniczem ze wszystkich księgarni galicyjskich. Gdy wydawcy stołeczni ~~[illegible]~~ [illegible] podczas lata nieurodzaju, jęczą i narzekają na te „ciężkie czasy ~~[illegible]~~ rewolucyjne" — tem bardziej należy podnieść śmiałość właściciela księgarni prowincyonalnej, że nie zważając na nic, mimo, iż nie ma ~~[illegible]~~ takich wpływów ani rozgałęzień, jakie mają księgarnie stołeczne, wydaje cały szereg rzeczy, i to we większej części prawdziwie wartościowych.

Przedewszystkiem ~~[illegible]~~ za główną zasługę trzeba mu poczytać wydanie ~~[illegible]~~ utworów (nowel, poezyi i dramatów) Karola Irzykowskiego, autora „Pałuby", (książki w całem słowa znaczeniu ~~[illegible]~~ pedagogicznej i jednej z najmądrzejszych w polskiej literaturze). Następnie wielce pożytecznem jest wydawnictwo (monografii) ~~[illegible]~~ pod ogólnym tytułem „Literatura i sztuka." Dotąd ukazały się ~~wyszły~~ tomiki:

I. St. Brzozowskiego ~~[illegible]~~ „Współczesna powieść polska" 1906
II. G. Baumfelda „Maksym Gorkij" 1906
III. W. Feldmana „Pomniejszyciele olbrzymów" 1905
IV. K.[arol] Irzykowskiego „Fryderyk Hebbel" i 1907
V. St. Brzozowskiego „Współczesna krytyka polska" i 1907
+VI. M. Olszewskiego „Współczesne malarstwo polskie" 1907

Prócz tego wydała księgarnia A. Staudachera i S^ki^ ~~wydała księgarnia wszystkie utwory [illegible] autorów~~ poezye ~~Henryka~~ Salza i A. Stodora, jako też sporą liczbę przekładów („Warenka Olesówna" Gorkiego, „Księga mądrości" Verlaine'a itd.)

Ep 14

Epokowe wydawnictwo.

Dzięki energii prof. Piniego stało się u nas wydawnictwo, które może mieć, i wszystko, będzie miało, doniosłe znaczenie dla kulturalnego rozwoju szerokich warstw społecznych. Jest niem wychodzące (we Lwowie x)) w zeszytach od stycznia (b. r.) dzieło angielskiego pisarza Haldane Macfalla pt. „Historya malarstwa" xx) w przekładzie polskim Jana Kasprowicza i Józefa Ruffera, obejmujące malarstwo włoskie, hiszpańskie, flamandzkie i niemieckie, holenderskie, francuskie, angielskie, i innych narodów, uzupełnione „Historyą malarstwa polskiego" w opracowaniu Z. Batowskiego i wł. redakcyi. Całość ma objąć około 350 arkuszy tekstu i 300 barwnych reprodukcyi, samych arcydzieł malarstwa obcego i polskiego.

Jest to u nas pierwsze z tej ogromnej dziedziny twórczości ducha ludzkiego wydawnictwo, nie ustępujące pod żadnym względem najwspanialszym tego rodzaju zagranicznym dziełom, ~~a nawet je pod niejednym przewyższające~~.

Z 7-miu zeszytów, które się dotąd ukazały, można nabrać już dokładnego pojęcia całości. Nie było najmniejszej przesady w zapowiadającym wydawnictwo „prospekcie" (co bywa prospektów chybą) — przeciwnie, rzecz sama więcej przynosi, niż można było (po zapowiedzi) oczekiwać. — Tom I-szy [illegible] zawierają prócz (sprawozdań?) introdukcyi mówiącej o początkach wogóle malarstwa (kilkanaście) [illegible] przedstawień mistycznych [illegible] o Odrodzeniu we Włoszech i [illegible] reprodukcyi z obrazów najświetniejszych twórców Odrodzenia (Fra Angelico, Signorelli, Andrea del Sarto, Botticelli, Leonardo da Vinci, Raffaell, etc.)

a) rozmiary o reprodukcyi z obraz.

Pierwszą zaletą tego dzieła jest żywość i jasność tekstu, tak, że człowiek mało obeznany, lub nawet całkiem nie, z historyą sztuki, może się w tym gmachu olbrzymim

---

x) ~~Lwów~~ administracya Zyblikiewicza l. 35.

2.

twórczości doskonale rozeznać. Co więcej, odsłania autor przed nami w genialnych skrótach pełne życie epoki: i społeczne, i polityczne, i obyczajowe, na którem, jako na tle, tem wyraźniej wystąpią omawiane postaci twórców. Ta jednak jest różnica między Haldanem Macfallem, a podziwianym filozofem sztuki Hipolitem Taine'em, że Macfall, nie pomijając bynajmniej wpływu przemożnego na artystów i rasy, z jakiej wyszli, i charakteru otoczenia, które dosadnie podmalowuje, przecież zostawia dużo więcej pola indywidualnym ich wysiłkom. Jest też Macfall sam wielkim artystą, co sprawia, że „studya jego czyta się tak, jak się patrzy na obraz albo jak się czyta nowelę lub poemat", nie z katedry, jak sami artyści. Ma się też w ciągu czytania wrażenie, że oto (nieprzerwanie) siedzi wśród nas przy stole i z radością entuzyasty opowiada nam „o potężnie tęgiego chłopa" (Masaccio), „o mnichu o rozmarzonym oku" (Fra Filippo Lippi), „o synu mnicha i mniszki" (Filippino), o „wytwornym wyrabiaczu girland" (Ghirlandaio), o „pierwszej miłości Odrodzenia" (Botticellim) i t. d. — a postaci te dziwne, czarem słowa jego zaklęte, żywo stają przed nami, z różnorodnością swych charakterów, temperamentów, upodobań; cała ta epoka barwna zbliża się ku nam i rozumiemy w niej wszystko. — Przyczynia się niemało do tego wrażenia przekład Kasprowicza, wprost świetny. Ten bliski owym wielkim czasom twórca, wielbiciel Giotta, chciałby przez to przekładanie umiał i swój własny entuzyazm wieszczej sztuki przelać w duszę czytającego.

Świetność dzieła, wydawanego przepysznie (co dotyczy formatu, odcisku, układu, papieru), wzmagają reprodukcye obrazów na osobnych kartach pomieszczone

wyjątkowo barwne, dające zupełnie dokładne pojęcie odnośnych oryginałów, a zatem dokładne uprzytomnienie właściwości omawianych twórców, co jest właśnie celem reprodukcyi.

Trzecią wreszcie, niemałą zaletą wyczerpującego tego wydawnictwa jest jego, wielka stosunkowo taniość wobec olbrzymich sum nakładu, jakie pociąga za sobą wykonanie tylu ilustracyi barwnych obrazów.

W społeczeństwach o dawniej kulturze malarskiej, np. we Francyi, we Włoszech, (nawet Niemczech) wydawnictwo podobne niemiecki tego dowodzą, mniej ma pedagogicznego znaczenia, co u nas. Tam robotnik nawet, zwiedzając w święta galerye, uczy się poglądowo historyi sztuki, pojmuje piękno i jego w życiu swem potrzebę. Włoch-analfabeta już jakby we krwi ma poczucie sztuki, a obracając się wśród arcydzieł, które mu wieki w spadku ostawiły, czuje się niemi dumny i świadomym ciceronem.

U nas w tej dziedzinie ignorancya zupełna. Poza nielicznymi wyjątkami ogół t. zw. inteligencyi nie ma pojęcia o sztuce prawdziwej, cóż dopiero o historyi sztuki! Ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem nie potrafią odróżnić Rafaela od jakiegoś odpustowego malowidła. Cóż mówić już o dworach naszych ziemiańskich, nie odczuwa się też potrzeby sztuki w domu i w życiu. W salonach „inteligentnych" domów wiszą „Laurentyny", wołające o pomstę do nieba! A cóż mówić już o sztuce ludowej, naszej narodowej, malarstwo czy spotyka w społeczeństwie bodaj najpospolitsze zrozumienie? Jarmarkowe wyroby, odpustowe gnioty.

~~Dlatego wydawnictwo, o którem mowa, niesłychanie ważne społecznie, wychowawczo niezmiernie, spełni rolę,~~

Dlatego to „Historya malarstwa" omawiana tutaj dla nas dla społeczeństwa naszego znaczenie; spełnia ważną misyę, nawet wychowawczą; dla mniejszych sposobności widzieć zagranicznych zbiorów daje ono pokaźną galeryę najwybitniejszych arcydzieł; niewiedzącym, niedoświadczonym co do dróg twórczości, ułatwi zoryentowanie się i we współczesnem malarstwie.

W każdym domu o jakich takich kulturalnych aspiracyach powinno się to dzieło znaleźć, a cena niska wydawnictwa upowszechnia nabycie go (lub przez prenumeratę) nawet mniej zamożnym ludziom. —

Dlatego to wydawnictwo omawiane pilnie tak jest dla nas ważnem. Spełni ono misyę wychowawczą zaniedbanego wielce pod tym względem społeczeństwa; będzie niejako zwrotnicą dla pojęć ogółu o sztuce i mierzenia dziś bardzo w złym guście upodobań. Jednym tysiącom, nie mającym możności zwiedzania zagranicznych zbiorów, da pokaźną galeryę najwybitniejszych ze zbiorów muzeów reprodukowanych ze światowych muzeów arcydzieł. I wreszcie, pokazując sposoby, wszystkie twórcze i style [illegible], ułatwi ludziom, dalekim od warsztatów sztuki, oryentowanie się i we współczesnej malarskiej twórczości.

Wydawnictwo to, [illegible] ze względu na zadanie swe w społeczeństwie [illegible], powinno się znaleźć w każdym domu polskim. Niska cena zeszytów (60 halerzy 2 korony) udostępnia je niezamożnym warstwom, w których jeszcze stosunkowo znajdują glebę podatną najwięcej [illegible], cenne aspiracye kulturalne.

Wł. Orkan

Epokowe wydawnictwo.

I. Wstęp. Wychodzi zeszytami o obrazach... i repr. (i Tośmiana o wydaw.) ~~(o pokutowaniu)~~

II. O treści i sposobie ~~przedstawienia~~ (mej) przez samego Mecenatu

III. O reprodukcjach (barwne pojęcie) Kto widział oryginały...

IV. Wkrzewić społecz. o wyższej kulturze malarskiej...
o ~~malar~~ Hist. malarstwa Polskiego

V. W każdym domu wnet się znajdzie... ~~mała galerya~~ wiele sporo galeryj (300 repr.) w stosunkowo małej cenie.

a) Obejmuje:

malarstwo włoskie, hiszpańskie, flamandzkie, i niem., holenderskie, francuskie, angielskie — i 2 t. malarstwo polskie.

Zeszyt. I. II. III. Odrodzenie we Włoszech środkowych

1) Wstęp.

Rozdział I. w kolebce odrodzenia włoskiego

Rozdział II. odrodzenie świata

Rozdział III. o ludziach, w których [illegible] odrodzenie.

Rozdział IV. "

Rozdział V. Szkoła sieneńska.

Rozdział VI. Jak zawitała sztuka do Florencyi.

Rozdział VII. Fra Angelico.

Rozdział VIII. O Masaccio, tym chłopcu?

Rozdział IX. o Perspektywie.

Rozdział X. „Mnich o rozmarzonym oku" Fra Filippo Lippi

Rozdział XI. O pokrewieństwie malarstwa i rzeźby

Rozdział XII. Pierwsza wiosna odrodz. (Botticelli)

Rozdział XIII. Ghirlandajo

Rozd. XIV. O synu mnicha i mniszki — (Filippino Lippi)

Repr.:
Rafael
Leonardo
Boticelli
~~Leonardo~~
Signorelli
Lor. di Credi
Rafael
Mil. Anioł
Fra Angelico
del Sarto
Boticelli

Zalety:
tekst
~~ilustracye~~
reprodukcye
taniość.

I. ~~Mapy:~~ ~~a/ Tyniec – Myślenice~~
~~b/ Czorsztyn – Bardyów.~~

~~x/~~

„Historya malarstwa", dzieło Haldane Macfalla, w przekładzie Jana Kasprowicza i Józefa Ruffera, illustrowane 300 barwnemi illustracyami arcydzieł mal. ~~[illegible]~~ pod redakcyą Tadeusza Piniego. (Administracya: ~~ul. Z~~ Lwów, Zyblikiewicza l. 35)

„Historya malarstwa"

Dzięki niewyczerpanej energii, zasłużonego [illegible] już nauki kultury polskiej redaktora „Nauki i Sztuki", prof. Tadeusza Pinnego, stanęło u nas wydawnictwo,

—

Z siedmiu zeszytów, które zamykają tom I-szy „Historyi malarstwa", możemy już

Henryk Flis – Pałuba – Dzieje Śmiechu

Ciekawa rzecz, czy w najbliższych [illegible] czasach [illegible] się trzy [illegible] – pokrewne sobie. (Tytuły).

Pokrewieństwo ich polega...

—

Różnice ... [illegible] – [illegible])
Porównanie, co do wartości – (Pałuba [illegible] – [illegible] –
Motywy [illegible] tych rzeczy (u autorów ich).

—

~~[illegible]~~ to dramat sztuki. ~~[illegible]~~ [illegible] w myśl „tragicznego". Nie ma żadnej losu – wszystkim [illegible] sami ludzie.

—

Uważam je za ~~bardzo~~ umoralniające i [illegible] ~~pedagogiczne~~ (wychowawcze) rzeczy – dla [illegible] go [illegible] i dla ~~[illegible]~~ [illegible]. [illegible] się nowe [illegible] stosunków międzyludzkich.

—

str. 286. t. II.
str. 292 (urwane ostatnie)

19

Z powodu „Ulli Fangel"

a)

Ulla Fangel – ~~[illegible]~~ przeczulony świat anemiczny, gnieżdżąca się w cieniu, w ~~[illegible] atmosferze~~... V K V ...

W listach jest cała... V.

Nie można lepiej odtworzyć, arcydzieło stylu objektywnego!

b) Wracam do Ulli. Niejedna z pań w podobnym [illegible] najdroższym się położeniu, identyfikuje się z matczyną porównuje swoją z jej niewolą – pociesza się tem, że [illegible] niewolniczo twój los nosi... ~~[illegible]~~ współczuje z nią: Ah, jaka ona nieszczęśliwa!

c) Pewnie, że nieszczęśliwe: ale to nie jest [illegible] dramat. To tylko ~~pozory~~ pozór dramatu. Pomyłka. Oto ta [illegible] jest dowodem na [illegible] nas duchowych: osoby (V V) Ci, co cierpią, – cierpią przez pomyłki.

d) I w naszych [illegible] wszelkie [illegible] (a może wszystkie) [illegible]. Dramaty ~~[illegible]~~ tylko przez pomyłki.

e) Któż w „Ulli" omylił się? Nieświadomość. ~~[illegible]~~ Ulla też nic nie winna, bo nieświadoma; gdyby się obudziła świadomość jej – odeszła by pewnie za radą cioci Fangla. W tej drugiej niewolnicy obudziłby się protest. Nieświadomość jej konstatuje się. ~~[illegible]~~ Ale, współczujemy jej... Ach...

f) ale cóż rzec o paniach, które świadomie...

I nieszczęśliwe!

(Literatka nie jest ~~[illegible]~~ bezcenna [illegible] chyba dla ~~[illegible]~~ sprostytuowanych dusz!)